

MNIJ WIĘCEJ (130)



Foto: Zofia Mikula

Książka Jubilata!

Dawno nie widziałem książki tak solidnie pomyślanej i przygotowanej. Ale też zamysł Autora wynikał z niecodziennej mobilizacji. Ten tom – zatytułowany *Odpowiedź na pytanie Hamleta* – to résumé dorobku **Ireneusza Krzysztofa Szmidta**. We wstępie otwierającym tę książkę wymienione zostały rocznice i powody decydujące o jubileuszowych okolicznościach tego wyboru. Czytelnikom przypomnę tylko, że rok 2015 wydzwonił Szmidtowi 80-lecie życia, 60-lecie pracy twórczej i 50-lecie przynależności do *Związku Literatów Polskich*. Kumulacja rzadka i piękna.

LESZEK ŻULIŃSKI

No więc był powód do podsumowań. Autor – jak się domyślam – miał zasadniczy lub nawet całkowity wpływ na kształt i zawartość tej książki, co uznalbyśmy za propozycję auto-kanonu. Nie mam wątpliwości, że celnego, bowiem Szmidt jest zawodowcem w naszej literackiej branży i posiada sporą autoświadomość pisarską. Także pasję organizatorską, dzięki której od wielu lat jest liderem gorzowskiego środowiska literackiego i sprawcą wielu wydarzeń na tej niwie. No ale co do tego czytelników „Pegaza” przekonywać nie muszę. Jako członek kapituły Nagrody im. Jarosława Iwaszkiewicza potwierdzam, że w czasie tegorocznej Warszawskiej Jesieni Poezji Ireneusz otrzymał tę właśnie nagrodę w kategorii „Za upowszechnienie literatury współczesnej”.

Książka liczy ponad 300 stron. Jest to bogaty wybór wierszy z kolejnych zbiorów Szmidta i – co naturalne w tego typu edycji – wierszy zapewne dla Autora najważniejszych. Mówi się o takich książkach, że są „reprezentatywne”. I choć to tylko obfita garść utworów pisanych latami, to starczyłaby jako kanwa na

kilka szkiców o Ireneuszu. W jubileuszowym roku Autora ta książka jest nie tylko „auto-prezenterem”, ale przede wszystkim próbą summy.

Podzielona została na osiem rozdziałów: I. *Czytelnia*, II. *Wersety miłosne*, III. *Groteski*, IV. *Aforyzmy i fraszki*, V. *Już szron na głowie*, VI. *Ballady, songi i piosenki*, VII. *Przekłady*, VIII. *Zamiast posłowania* (tu znajdziemy sporo recenzji poświęconych kolejnym tomikom). Całość wieńczy indeks alfabetyczny utworów.

A teraz zastanawiam się, co dalej pisać? Bo przecież klasyczna recenzja z takiego wyboru wierszy musiałaby być tasiemcowa, ogarniająca to wszystko i analityczna. Na to miejsca nie mamy. Tak więc w dużym skrócie... Przede wszystkim Szmidt jest poetą „wielotematycznym”, czemu nie sposób się dziwić, biorąc pod uwagę wieloletnie etapy jego pisania i nieustannie żywotne reakcje na bieg życia i czasów. Hamletowskie pytanie *być albo nie być* musiał stawiać sobie wielokrotnie i zapewne wielokrotnie dołączała do odpowiedzi nowa wiedza, nowe zachwyty, nowe troski, nowe morały. Te wiersze były zwierciadłem kolejnych lat. Zwierciadłem o bystrym wzroku i mądrej sile odbicia. Pamiętnikiem nieznanym nam szczegółów, ale i komentarzem znanych nam zdarzeń. Widać w poezji Szmidta trzy skrzydlate Muzy. Pierwsza to Erato – muza miłości. Erotyków tu sporo i oby jeszcze poeta nie zamykał tego rozdziału. Druga Muza pochodzi z klanu „Muz lekkich” – ona lubi groteskę i fraszkę, czasami coś śpiewa i czasami tańczy. A trzecia uwielbia „błyskotliwość wyrozumowaną”, bo czymże innym są aforyzmy? Przyspolicie, że paleta tego literackiego *emploi* jest bogata.

Szmidt na pewno w swoim poetyzowaniu nie był jednak lekkoduchem. Większość jego wierszy podejmuje istotne problemy egzystencjalne i komentuje aurę czasów, w jakich przyszło poecie żyć. Odbija się tu historia. Nie tylko ta duża, także ta zapamiętana z młodości. Matryca starych lat, najczęściej tych powojennych, opowiada klimaty i pejzaże, które są dagerotypami minionego czasu. To są bezcenne prezenty, jakie robią nam starzy poeci. Wiersz jako pamiętnik minionego czasu bywa jak wino pite po latach leżakowania. Czytając jednak Szmidta widzimy, jak zmieniała się rzeczywistość i jej kolejne klimaty. Ale nie przypinałbym poecie łatki kronikarza. Bowiem w całej tej materii stale daje znać o sobie uniwersalna refleksja egzystencjalna i etyczna, czyli to, co jest najistotniejszą limfą poezji.

Przez wszystkie te lata Szmidt uprawiał różne gatunki poetyckie – od niemal traktatowych po epigramaty. Te pierwsze mają swą wagę historyczną i społeczną, te drugie potrafią być wyrażone i wdzięczne, jak np. wiersz pt. *Wybrałem statek / jak rybitwa lotny / i tak łagodny, że pogłaskać // I wyrosły mu skrzydła / gdy zrozumiał wiatr / i zanurzył dziób w fale / kiedy spotkał rybę*. Form i formuł w tym zbiorze tyle, że lektura

nie niesie znużenia. A już na pewno budzi refleksję, że w ciągu wielu lat pisania można ten świat ogarnąć na wiele sposobów intelektualnych i emocjonalnych. Szmidt nigdy nie był autorem „monotonnym” ani zasklepionym w jednej formule. Jego poezja jest zwierciadłem czasu i „smaków lirycznych”, które przeciw ewoluowały.

Aforyzmy są mocną stroną tej książki. Dwa dla przykładu: *Najcieplej kłamstwu między Bogiem a prawdą*. Ale nad tym aforyzmem znalazłem inny, cudownie pikantny: *Jak to dobrze, że poeci nie porównują kobiet do przepięknych nenufarów. Chyba ze strachu, że co by się działo, gdyby one jak te kwiaty swe kielichy zamykały po zachodzie słońca*. No, cymesik!

Na zakończenie dodam, że ta jubileuszowa książka jest edytorskim cackiem. Jasny i wyrazisty jest jej układ – twarda okładka, wszystkie teksty pogrupowane w czytelne rozdziały opatrzone żywą paginą, no i sporo dobrych ilustracji, tu i ówdzie zdjęć. Rzeczby: wydanie luksusowe. Ponadto pod koniec książki znajdziemy notę o autorze, ale nie taką, do jakich nawykliśmy, ale solidnie rozbudowaną, co daje nam pełną wiedzę o twórczości, drodze i dorobku Ireneusza. Książkę zamyka indeks alfabetyczny utworów. Jednym słowem: dzieło godne Jubilata, a Jubilat – dzieła.

Ireneusz K. Szmidt, „Odpowiedź na pytanie Hamleta”. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta, Gorzów Wlkp. 2015, s. 308.

Ireneusz K. Szmidt

Krajobraz po...

Poumierali nam poeci,
a ziemia wciąż się jeszcze kręci.
Przyszło nam żyć bez marzeń, trzeźwo,
bez alkoholu, bez pamięci.

Już pogodzeni, cisi, skromni,
z wziętą zaliczką tęgich batów,
czekamy na łaskawym chlebie,
aż brat założy pętlę bratu.

I tylko nie wiadomo, który
Kainem będzie, który Ablem
i czy ofiara Panu Bogu
pakt umożliwi z Panem Diabłem.

Dźwigamy co dzień nasze ciała
na coraz wyższe piętra strachu.
I coraz dalej nam do nieba,
i coraz bliżej nam do pachu.